GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 11. W Sobotę dnia 13. Stycznia. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 11. Stycznia.

N. Pan Dyrektora Sądu Ziemsko-miejskiego Kutzner w Kempnie Sędzią przy Sądzie Najwyższym Ziemiańskim w Poznaniu a Dyrektora Sądu Ziemsko miejskiego Schultz-Völker w Skwierzynie Dyrektorem Sądu Ziemsko-miejskiego w Kempnie mianować raczył.

Z Poznania. — Gazeta tutejsza niemiecka zawiera następujący artykuł: Podatek od dochodów wywołał u nas walkę piśmienną. Wszakże niechaj piszą i krzyczą jak chcą, złe konieczności jednak istnieje; ciężary komunalne z powiększaniem się liczby mieszkańców od roku do roku mnożą się, a dochody miasta zmniejszają się. Dawniéj kassa kamlaryjna od mostowego i od przywileju przedaży piwa grodziskiego 8—9000 tal. rocznego miała dochodu; oba skasowano. W miejsce pierwszego (mostowego) nastąpiło brukowe, ale skoro szosa do Swarzendza będzie wykończoną, i ono ustanie a miasto około 8000 tal. rok rocznie tracić będzie. Do ogólnéj prowincyalnéj budowy dróg żwirowych Poznań od r. 1814., przez lat 15., co rok 3500 tal., więc na cały ten czas 52,500 tal. zaliczyć musiał! Czy się więc dziwić temu że środki miasta więcéj nie są wystarczające? A na czemże polegają te zasoby? Na majątku komunalnym? Bynajmniéj miasto nie ma majątku, środki jego polegają przedewszystkiém na części dochodu od podatku od mliwa i rzezi; inne dochody jego bardzo są szczuple, a tak naturalną, że niedobór przez nałożenie podatku wprost na mieszkańców pokryty być musi. W téj sprawie i magistrat i Reprezentanci miasta wolni od wszelkiego zarzutu; okoliczności środek takowy nakazują.

Jeżeli zaś już raz ma nastąpić nałożenie podatku stałego — po innych wielkich miastach od dawna już to nastąpiło — władza miejska starać się o to winna, żeby na przyszłość nie potrzebowano go podwyższać. Tego tylko przez oszczędną administracyę i przez nowe poboczne dochody dostąpić można. Dla czego nie zaprowadzają podatku od psów? Przecież około 2000 (?) tych zwierząt w mieście utrzymują, a podatek po 2 tal. przyniósłby kassie kamlaryjnéj rocznie kilka tysięcy talarów.

Za ustaniem brukowego gmina zapewne ma prawo nałożenia podatku na przybywające na targ wozy, aby tym sposobem stratę brukowego wynagrodzić. Z kassą oszczędności wygodnie zakład pożyczki połączyć można, który niezawodnie znaczne zyski przyniesie. — Czyszczenie ulic kosztuje teraz około 3000 tal. rocznie; gdyby miasto własne swe konie trzymało, ani połowy tyle by niekosztowało, bo na siłach pracy w naszym domu pracy nie zbywa; możnaby też koni tych w innych celach używać. — Im bardziéj Panowie Reprezen-

tanci ducha administracyi zgłębią, tém więcéj się okaże sposobów do oszczędzenia, nie naruszając sprawy publicznéj.

Mówiąc o oszczędnościach przy administracyi kamlaryjnéj zwracamy uwagę reprezentantów miasta na często już wspomniany przedmiot, t. j. na stowarzyszenie ogniowe. Jest to sprawa arcy ważna, wymagająca całéj pieczy Zastępców miasta. Znowu stowarzyszenie prowincyalne żąda 50% dodatku a tak jedno półrocze po drugiém schodzi a obywatelstwo nasze ciągle też same ponosi ofiary. Chciano rzecz tę wnieść aż przed sam tron, choc dotychczas nie wiadomo, co dla niéj uczyniono. Ale powinnością Zastępców miasta jéj nie zaniedbywać lecz oderwać miasto i obywatelstwo od stowarzyszenia pożerającego najlepsze ich siły. Czyż jeszcze pół miliona poświęcić mamy? Panowie Zastępcy miasta wystawiają się na zarzuty powszechności, jeżeli wespół z Magistratem stósownych środków niezwłocznie nie uczynią.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Paryża, dnia 21. Stycznia.

Gretsch przeciw Custine. (dal. ciąg.) — W czwartym liście rozmawia autor (w Lubece) z oberzystą i wypytuje go się o mieszkańców Rossyi. Oberzysta odpowiada mu, że Rossyanom właściwe są dwojakie fizyonomie: »Wysiadłszy na ziemię niemiecką, aby rozpocząć podróż po Europie, zdają się być wesołymi, wolnymi, zadowolniouymi, jak konie, co się zerwały, jak ptaki co z klatki wyleciały: mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy — wszyscy są szczęśliwi, jak uczniowie podczas wakacyi; ale ciż sami powracając do domu, są smutni, ponurzy, niespokojni, mówią mało i urywkowo; na czole ich widać piętno obawy; wnoszę stąd, że kraj, który z takiém opuszcza się ukontentowaniem, a do którego z taką powraca się zgrozą, nie może być krajem dobrym.« Rossyanie przybywają do Lubeki pospolicie na wiosnę, końcem przepędzenia jakiego czasu w strefie cieplejszéj; z pełnemi workami udają się do Karlsbadu, Badenu, Paryża. W jesieni powracają w złem powietrzu; wody nie przyniosły pożądanego skutku; czują się przesyconymi; gra wypróżniła sakiewki; grożą im niebezpieczeństwa żeglugi pod jesień; a w domu czekają na nich dawniejsze choroby, zimny klimat, niezapłacone wexle, bióro....

Pomiędzy jego towarzyszami podróży był także Rossyaniu, Xiążę K., człowiek utalentowany, wykształcony i nader miły, który całe prawie swoje życie przepędził za granicą, gdzie był wychowany, miał za żonę cudzoziemkę, był wyznania katolickiego, a w skutek ciągłego prawie oddalenia, ojczyźnie swéj obcy, prawie nieprzyjazny. Z lekkomyślnością, jaką byłemu dyplomacie ledwo darować można, opowiedział Markizowi najniedorzeczniejsze historye, a ten uwierzył wszystkiemu. Zresztą Markiz albo liberalnego naszego Xięcia nie rozumiał, albo mu téż kładzie w usta słowa, które mu nigdy przez myśl przejść nie mogły. Czyż podobna, aby jaki Rossyanin z okazyi powieści o Xięciu Romodanowskim, który Skawrońskiemu pierwszeństwa przyznać nie chciał i proponował, aby za to swego piętnastoletniego syna pod topór katoski oddal, czyż podobna, mówie, aby Rossyanin to miał powiedzieć: »Mikołaj nie ustąpił; wysłał Bojara i syna jego do kopalni, a w formalnym Ukazie ogłosił, że ani ojciec, ani syn dzieci mieć nie mogą; możeby jeszcze do tego był zadekretował, aby się ojciec nie był ożenił; coś podobnego zdarza się jeszcze dosyć często w Rossyi; a najlepszém dowodem, że czynić to zawsze jest wolno, jest zakaz, aby tego nie opowiadać.« Xiążę K. już nie żyje, a na umarłego wiele można włożyć. Pytam się każdego, czy się nie mówię to, co tu opowiedziano, ale nawet coś podobnego, podczas panowania teraźniejszego Cesarza w Rossyi zdarzyło? Wysłanoż kogo więcéj na Syberyą, jak sądowo przekonanych i potępionych złoczyńców?.... Cesarz (powiada daléj P. Gretsch) ma się obawiać jawności. Zapewnić mogę Markiza i wszystkich jego czytelników, że Cesarz nasz niczego się w świecie nie boi, a najmniéj oszczerstw i kłamstw, owych nieuchronnych towarzyszów wszelkiéj wielkości i wszelkiéj potęgi. W Rossyi nie masz Cenzury dla Cesarza, tylko dla poddanych, którzy zachowani być mają od trucizny, jaka niejedno Państwo Europy psuje i o upadek przyprawiła... Na stronie 208 zaczynają się już skargi Markiza na nieufność, skrytość i bojaźliwość Rossyan w porównaniu z cudzoziemcami: skargi te ponawiają się co dwie, trzy strony przez wszystkie cztery tomy. Nieufność nasza ku cudzoziemcom, mianowicie ku takim, co piszą i pisma publikują, jest bardzo naturalna, łatwa do pojęcia i darowania. Starają się oni wydobyć z nas, co do kramu ich należy, pochwycą jakieś słówko, pod które przewrotne jakieś znaczenie podszyją, i wmawiają w nas rzeczy, o których nam się

nie śniło. Markiz powiada, że nikogo w listach swoich nie wymienia; ja z méj strony podejmuję się, za pomocą tego co przytoczył, wymienić każdego, z którym on rozmawiał. I możesz się Rossyanowi podobać być pomocnikiem i współpracownikiem ludzi, którzy nas jedynie w tym zamiarze odwiedzają, aby Rossyą poniżyć, zelżyć i oczernić! Rzetelni, uczeni, dobrzemyślący podróżni znaleźli u nas szczerą życzliwość, grzeczność i pomoc. Odwołuję się do Humboldta, Ermana, Murchisona, Xięcia Rakuskiego, Borrowa, Bowringa i wielu innych.

Na początku siódmego listu zbliża się autor do Kronstadtu. Widzi on flotę naszę na przystani i twierdzi, że przez sześć miesięcy w roku stoi w lodzie, a w czasie trzech miesięcy letnich używana jest do ćwiczeń morskich kadetów pomiędzy Petersburgiem a morzem Baltyckiem. »Tak, powiada, czas dla żeglugi pomyślny obraca się na naukę młodzieży.« »Powiadano mi, dodaje niżéj, że najmłodsi kadeci ćwiczenia swoje w okolicy Kronstadtu odbywają, gdy tymczasem doświadczeńsi podróże swoje i odkrycia do Rygi, czasem także aż do Kopenhagi posuwają. Co mówię? dwa rossyjskie zapewne przez cudzoziemców komenderowane okręty odbyły podróż na około ziemi albo też czynią jeszcze przygotowania do tego!« Nie dla P. Custine, ale dla czytelników niechaj służy to objaśnienie, że okręty widziane przez niego na przystani Kronstadzkiéj nie były wcale te, na których kadeci nauki swe odbywają: była to flota baltycka, która się do rewii sposobiła. Kadeci uczą się praktycznéj służby morskiéj na osobnych do tego przeznaczonych fregatach, pod przewodnictwem znających się, biegłych oficerów morskich. Tak jest wszędzie: widzieliśmy u nas podobne w kadetów zaopatrzone fregaty z Danii i Holandyi: nasze oddają im wzajemną wizytę. Pierwszą podróż na około ziemi przedsięwzięli Rossyanie przed czterdziestu laty na okrętach »Nadeshda« i »Newa« pod dowództwem Kapitanów Krusenstern i Lisiański. Odtąd nie masz roku, w którymby Rossyanie ziemi nie objechali. Wyprawy te mają już to handlowe, już to uczone cele; do pierwszych należą handlowe związki z naszémi północnoamerykańskiémi osadami. Słyszałże P. Custine o Gołowinie, Ricordzie, Wasilieffie, Bellingshausenie, Lasareffie, Wrangelu, Lütkem? Wyprawy te są u nas tak zwyczajne, że nikt o nich szczegółowo nie wspomina. Dowódzcy i oficerowie takowych okrętów są zawsze uczniami cesarskiego korpusu kadetów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Transkaukazya.

Z nad morza Czarnego, d. 18. Grud.

Do wiadomości moich o ostatnich wypadkach na Kaukazie dołączam jeszcze następujące. Po zdobyciu twierdzy Unzula przez Schamyla, po wycięciu batalionu Podpułkownika Wasilickiego i utracie nader ważnego dla Rossyan punktu warownego w górach, zkąd Oficer jeden rossyjski z 300 ludzi za zbliżeniem się Schamyla ustąpił, inny batalion rossyjski pod wodzą Majora Seifew w największe wpadł niebezpieczeństwo. Batalion ten już był przez Czeczeńców otoczony, utorował sobie jednak bagnetem przez gęste szyki nieprzyjaciół drogę do Chunsak, gdzie też choć z wielką stratą, ponieważ górale walecznie i ciągle nań nacierali, przybył. Ważném jest powstanie na korzyść Schamyla w granicach Khasi-Kamyków, którzy od dawna już Rossyi się byli poddali. Dowodzi to, że i w podbitych pokoleniach Kaukazyjczyków sympatye dla przedsiębierczego herszta Czeczeńców się obudzają, które wielkie zgotować mogą niebezpieczeństwo. Powstanie owo w południowym Daghestanie przytłumił Książę Argatyński, udawszy się w 4 bataliony i ze znaczną liczbą utworzonéj z krajowców milicyi w góry. Z stronników Schamyla poległo 180 a 200 dostało się w niewolą. Schamyl w pustoszeniu pięknych ogrodów Awaryi nadzwyczajną okazał nieczułość. Cofnąwszy się z pod Chunsak kusił się o zdobycie wielkiéj wsi Andresky i twierdzy rossyjskiéj Wnesabno, leżącéj u stóp gór rozłączających dystrykt Iczkiri od step Kumyków. Wszakże nie udało mu się to przedsięwzięcie z powodu nadzwyczajnego męstwa załogi rossyjskiéj, która napady Schamyla dzielnie odparła. Stósownie do najnowszych wiadomości z Stawropola hufce Czeczeńców ukazały się w leżącém nad lewym brzegu Tereku mieście Kislar. To dowodzi, że Czeczeńcom nie trudno przełamać drugą linię Rossyan opierającą się o twierdze rossyjskie i wsie obwarowane nad Sundszą i nad brzegami rzek płynących z gór północnego Dagestanu przez stepy Kamyków; dowodzi to oraz, że nowozałożone warownie rossyjskie: Nasran, Kasachkitschu, Grosnaja, Umachajurt, Gerselan, Temir-chant-schura itd., które Czeczeńcy choć nie zdobyć, to jednak łatwo ominąć mogą, nie zabezpieczają tych korzyści, jakich się Generałowie rossyjscy po nich spodziewali. — Schamyl jest teraz w posiadaniu 18 na Rossyanach zdobytych dział. Jeden rossyjski wyższy Oficer, jadący z depeszami do Petersburga, miał wpaść w ręce Czeczeńców. Cie-

kawi jesteśmy, ażali w skutek tych wypadków nakazany ścisły system odporny, który wielu doświadczonych rossyjskich Oficerów za wielkie poczytują nieszczęście, niedozna zmiany jakiéj.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 3. Stycznia.

Kommissya adressowa liczy między członkami swémi siedmiu konserwatystów i dwóch z oppozycyi; w zeszłym roku był stósunek ten, jak 3 do 6. W roztrząsaniu, które miało miejsce przed nominacyą kommissarzy, wniosek prawny tyczący się dotacyi nowéj nabrał ważności i znaczenia. Ministrowie sądzili, iż nienależy się odpowiadać na uczynione do nich interpelacye, ponieważ, jak mówili, mowa tronowa o dotacyi nic nie wspomniała, i dla tego oni w sprawie téj bynajmniéj żadnych zobowiązań na siebie przyjmować nie chcą. Dla wynagrodzenia, pięciu lub sześciu deputowanych konserwatystów, którzy należą do najznaczniejszych z tegoż stronnictwa, oświadczyli się kategorycznie przeciw dotacyi. Tak uczynili Panowie Fulchiron i Delessert. Mówią, iż ministeryum samo oppozycyą tę wywołało, by Królowi dać skinienie. Jakkolwiek bądź, manifestacya to deputowanych konserwatystów zmienia znacznie stanowisko pytania i położenie ministeryum. Wszakże niepewną dotąd jest rzeczą, mimo taktyki, którą ministeryum zachowało nawet w Izbie, czyli Król zrzeka się idei swojéj; ale widać, iż wniosek do prawa tego nie mile przyjętym będzie, i że, jeźli ministrowie na daną sobie przestrogę zważać nie będą, łatwo okoliczność ta upadek ich ściągnąć może. W biurach Izb wzięto pod rozwagę podróż legitymistycznych deputowanych do Londynu, i Panowie Berryer, Valmy i Larcy musieli na różne uczynione im interpelacye odpowiadać. Pan Berryer w ten sposób się wysłowił. »Jeźlim prawa przekroczył, niechaj będę zapozwany przed sąd; jeźlim wykroczył przeciw Izbie, przed Izbą tłumaczyć się będę.« Panowie Valmy i Larcy oświadczyli także, iż Izbie sprawiać się będą, gdyby im jakieś pytania czynić miano. W siódmém biurze Pan Thiers powątpiewał o szczerości i dobréj woli rządu angielskiego, i zapytał się, czyli obadwa rządy sporozumiały się między sobą w interessach Hiszpanii i Grecyi, i o prawie rewizyi. Odpowiedz Pana Guizota jak się zdawało, niezadowolniła P. Thiersa. Minister powiedział, iż przystąpiono do sporozumienia się, by spowodować rewizyą układów z r. 1831. i 1833. Pan Thiers interpelował jeszcze ministeryum z powodu ogłoszonego wniosku do prawa tyczącego się nauczania. Zapytał się, czyli zrobiono jakie postanowienie względem małych seminaryów. P. Martin (du Nord) wywinął się z odpowiedzi na to, wynurzając dobre chęci rządu, i zarazem nadzieję, iż wkrótce ustanie wszelki spór między uniwersytetem a duchowieństwém.

Instrukcyą processu przeciw dziennikom legitymistycznym mocno się zajmują. Żeranci tychże żurnali już po dwakroć zapozwani byli przed sędziów instrukcyjnych. Starają się ile możności proces ten rozciągnąć. Tak oto, chociaż jeden tylko numer Quotidienne zabrany został, oskarzono wszakże cztery; podobnież postąpiono z France. Główne oskarżenia są: obraza Króla; przywiązanie do innéj formy rządu; odpowiedzialność Króla za czynności jego rządu; targnienie się na zasadę polityczną, przyjętą w roku 1830. i nareszcie zachęcenie do zemsty i do pogardy rządu. Wytoczono także process jednemu z urzędników sądu, który odwiedził Księcia Bordeaux w Londynie.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 3. Stycznia.

Zajścia w Kanadzie zajmują dziś przedewszystkiém dzienniki nasze, w których się zupełne ukontentowanie objawia z powodu brania się Generała Gubernatora. Wszyscy uznają trudne i krytyczne jego położenie, ale wyjąwszy dzienniki radykalne, wszystkie inne upatrują podobieństwo rozstrzygnienia zamieszań kanadyjskich li tylko na téj drodze, którą Sir Karól Metcalfe podaje. Cała sprawa obraca się około pytania, czyli można dopuścić zasadę odpowiedzialnego kolonialnego rządu, jak tego Kanadyjczykowie się domagają, co wszakże wszyscy gubernatorowie uważali dotąd za nie zgodne z interesami matki kraju.

H i s z p a n i a.

Z Katalonii w Phare des Pyrénées następujące wyczytujemy wiadomości: General Meer już 23. Grudnia przybył do Figueras, a wojska postępujące za nim stanęły tamże 25. wieczorem. Spodziewają się, iż za pomocą tego wznowienia linia blokady zamkniętą być może. Dotąd zamknięcie zamku San Fernando tak było niedostateczne, iż oblężeni codziennie bydło na paszę pędzić mogli. Powstańcy podwoili d. 25. ogień na Figueras pod pozorem, że Ayuntamiento żadnéj nie dało odpowiedzi na doniesienie zrobione do niego przez Ametllera. Liczna artylerya zamku San Fernando codziennie wielkie miastu wyrządzała szkody, tak iż nienawiść przeciw Ametllerowi z powodu tego do najwyż-

szego doszła stopnia. List Generała Meera pisany do Amettlera 24., jeszcze 27. wieczorem był bez odpowiedzi. Zda się być pewną rzeczą, iż oblężonym zbywa na obuwiu i na drzewie, i że żywności mają tylko jeszcze na dwa miesiące. Mówią, iż się trzymać będą aż do końca Lutego, poczém sprobują przedrzeć się do Francyi Generał kapitan całkiem zadowolniony jest z ducha wojska w Figueras i z rozporządzeń Generała Prima.

Wiadomości, dzisiaj z Madrytu odebrane wystawiają stan stolicy téj jako bardzo zagrożony. Niespokojność i jakaś wytężona obawa ludu, nieufność i chwianie się rządu, niepokojące rozliczne pogłoski, zwyczajne zwiastuny zaburzenia, szczególne wojskowe środki ostróżności, które jednak nie ożywiają zaufania, — dość wszystko nowego przesilenia spodziewać się każe. Deputacya umiarkowanéj większości, która ministrom czyniła przedstawienia i reklamacye przeciw przedłużeniu posiedzeń Stanów, wróciła z oświadczeniem Pana Gonzalez Bravo, że środek ten wkrótce przeminie i że ministeryum niezwłocznie po powtórném zgromadzeniu się Kortezów, bil indemnicyjny wnieść zamierza. Rozumiano, że nazajutrz t. j. dnia 30. Grud. promulgacya wydanego przez koronę prawa względem Ayuntamientów nastąpi. General Serrano połączył się znowu formalnie z zagorzałą opozycyą i obrano go Prezesem wydziału, mianowanego przez mniejszość kongressu, aby dalszym operacyom przeciw rządowi przewodniczyć.

Niemcy.

Schwäbisch-Hall, dnia 1. Stycznia.

(Gaz. O. P. A. Z.) — Niesłychana zbrodnia zgrozą tu przejmuje całą publiczność! — Tutejszy nożownik Wurm, chcąc po raz trzeci się ożenić a sądząc, że córka jego jedynaczka z pierwszego małżeństwo, lat 17. mająca, któréj majątkiem po matce zarządzał, na przeszkodzie mu stanie, wykonał okropne swe postanowienie i zamknął dziewczynę tę w jakąś »ciasną i podługowatą skrzynię.« W tém straszliwém więzieniu nieszczęsna ta istota cztery tygodnie w stanie żywopochowanéj przetrwała; pobierała od nieludzkiego ojca codziennie po dwie albo trzy kartofle na pokarm, która to licha strawa wszelako więcéj do utrzymania jéj się przyczyniła, aniżeli ojciec może zamierzał, kiedy w tak ciasném więzieniu przy lepszym pokarmie zapewne byłaby zginęła. Nareszcie w ciągu zeszłego tygodnia sąsiedzi powzięli podejrzenie i władza w to się wdała. Znaleziono nieszczęśliwą i wyciągnięto ją — w ścisłém słowa znaczeniu — z jéj łajna na wpół zgniłą i od robactwa toczoną, całkiem skrzywioną i nie mającą już tyle siły, aby się wyprostować. Wurma i jego narzeczoną natychmiast aresztowano, a na piérwszém badaniu zapytany o powody do takiéj zbrodni, oświadczył, że jeżeli nie dobrze postąpił, Bóg go już ukarze na tamtym świecie; ale władza światowa do tego mieszać się nie ma prawa. — Zjawiskiem to fizyologiczném szczególnego rodzaju, że córka Wurma w czasie swego okropnego uwięzienia mowę całkiem straciła albo zapomniała -- przynajmniéj po oswobodzeniu swojém aż do obecnéj chwili ani jednego artykułowanego słowa nie wyrzekła.

Indye Wschodnie i Chiny.

Z Paryża, dnia 3. Stycznia.

Poczta miesięczna z Indyi Wschodnich z wiadomościami z Bombaju do dnia 1. Grudnia i z Chin z doniesieniami aż do początku Września tu przybyła. W Pendschabie wszystko ciągle było w największym nieładzie. Z Chinami zawarł Pottinger nowy układ, stósownie do którego żaden obcy Poseł w Pekinie rezydować nie ma.

Rozmaite wiadomości.

(Nadesłano.)

W Gazecie polskiéj poznańskiéj z dnia 24. Listopada Nr. 276. wyczytałem pod artykułem ze Lwowa w kalajdoskopicznym przeglądzie recenzyą na obraz Magdaleny, pędzla P. Jana Tysiewicza, nam tu dobrze znany, którą Gazeta warszawska ogłosiła.

Pomijając dowcipne wyskoki, któremi autor artykułu ze Lwowa spotyka P. Boznańskiego, chcę tylko mówić o recenzyi obrazu Magdaleny w Gazecie warszawskiéj zamieszczonéj, którą za nierzetelną względem talentu P. Tysiewicza uważam; a rozbiór mój skromny, może i postępowanie P. Boznańskiego wymówi. Zaczynam więc od obrazu. — Gazeta warszawska chwali go z kolorytu, gani z rysunku.

Nie rozumiem téj pochwały; jeżeli nie będzie powiedzianem z kolorytu nocnego, czyli światła księżycowego i ogniowego? jakiemi obraz ten celuje, i jest prawie nie do naśladowania. Owe bowiem krzyżujące się światła zamiast zaszkodzić obrazowi, czarujący sprawiają effekt. — Ale oprócz właściwego sobie kolorytu, obraz ten więcéj jeszcze ma zasług — Rysunek jego jest doskonałym, pędzel lekki lecz śmiały, zarysy okrągłe, anatomiczne, muskuły wydatne i tak rzetelnie oddane, iż od

naturalnych żywych odróżnić ich niepodobno. Użycie światła mistrzowskie. Jeżelibym się od ważył cośkolwiek powiedzieć naprzeciw rysunkowi, byłoby jedynem to, iż uszy Magdaleny za nisko położone być się zdają; znajomą albowiem jest ta powszechna reguła, iż w dobrze uformowanéj głowie początek ucha z okiem, a koniec z nosem być powinien, w tém przecież może nie być błąd P. Tysiewicza, za to uszy te co do anatomii i optyki doskonale są oddane.

Że obraz ten od płótna swego odskakuje, niesprawia tego magia Pana Boznańskiego, ale sztuka Pana Tysiewicza, stół położony przed obrazem 2 stóp szerokości zajmujący, firanka czarna, lub czerwona, którą bywa osłoniony, zwierciadła, co go odbijają, mogą tylko niewiadomców widzów w sąd wątpliwy wprawić, ale tacy krytyki nie piszą, przecież mistrzów, amatorów ćwiczonych, ani nawet ludzi zdrowych oczu i prostego sądu, uwieść niemogą, dla tego też obraz ten, w Dreznie, gdzie mnóstwo jest znawców, Wrocławiu, Poznaniu etc. pochlebne i należne zyskał recenzye i miło nam było czytać, gdy naszemu rodakowi, tak młodemu, a przecież wysokiemu artyście, powszechne oddano pochwały; tylko zazdrość ziomka ujmuje mu wiele, bez słusznego zarzutu; ale to jest naszą pierworodną wadą: nie lubiemy w bracie zasługi. Pan Tysiewicz posiada własną sobie w tym wieku metodę, malowania figur wypukło, odskakujących od gruntu, nakształt starożytnych mistrzów Michała Anioła Carravagio i Jana Jonveneta, których daleko przewyższył i dla tego obrazy Jego niepotrzebują świateł sztucznych, dioramowych, gdyż każdemu, niećwiczonemu nawet oku, zbliska, czyli zdaleka zarówo się prezentują i tyle swoim kolorytem, rysunkiem, effektem światła (Clair-obscur) zadziwiają, że się zdaje żyjącą widzieć osobę, czego zaś recenzent warszawski nie doglądnął, to jest światła nadzwyczajnego, żywego, w oczach Magdaleny i wyrazów uczucia, przez podniesienie muszkułów wydanego w jéj twarzy, gdyż mu do tego przeszkodził zapewne stół 2 stóp szeroki przed obrazem postawiony; a tak Pan Boznański źle obrachował magią stołową dla recenzenta. Co do mnie? muszę powiedzieć, iż mało obrazów zrobiło na mnie tyle wrażenia, ile Magdalena P. Tysiewicza, chociaż z galeryami obrazowemi dosyć oswojony jestem; a czytając recenzyą tego mistrza na obraz Pana Stattlera w Krakowie (Scena z Machabeuszów) wyrzeczoną, uniesiony jestem, znajdując w młodym ziomku naszym tyle zadziwiającego talentu, głębokiéj intelligencyi i obszernéj erudycyi w sztuce malowania.

Życzę mu ciągłéj sławy, która i nam się, jako rodakom jego, w podziale dostanie. — Pragnąłbym widzieć tylko obrazy jego w świetle dziennym; to jest, scenę wystawioną na światło dzienne i przekonać się czyli uniknął błędu Carravagiego, co tylko w scenach nocnych był zadziwiającym, ale w dziennych nieznośnym.— Spodziewam się przecież, że P. Tysiewicz postępując daléj, będzie się mógł mierzyć z najpierwszemi malarzami dawnych i teraźniejszego wieku; a zatém Pan Boznański nieprzesadził wartością obrazu Magdaleny.

Poznań, dnia 6. Stycznia 1844.

B. R.......

Msza na morzu. Przed wszystkiemi prowincyjami Francyi odznaczała się Bretagne duchem religijnym. Krwawi siepacze rewolucyi mieli tu ciężką przeprawę. Walka gilotyny z nabożnością ludu była tu długa i zacięta, nareszcie stępiło się krwawe żelazo zbyt licznemi ofiarami. Lud i duchowieństwo dochowały sobie wierności aż do ostatniéj chwili. Nadaremnie groziły komissyje republikańskie karą śmierci tym kapłanom, którzyby spełnili jaki obrzęd kościelny, nadaremnie burzono kościoły. »Każę znieść waszę dzwonicę« zawołał zajadle, osławiony St. André do przełożonego pewnéj wsi, »aby nie było nawet śladu waszéj zabobonności.« — »Nam przecież zostaną gwiazdy na Niebie,« była sławna odpowiedź wieśniaka. — O niezachwianéj pobożności ludu i księży w téj prowincyi opowiada Souvestre, co następuje: W Cropon zburzono wszystkie kościoły, dzień i noc ścigano księży, nie było kąta, gdzieby się Msza święta odprawić mogła, po wsiach obozowali żołnierze. Jakże sobie postąpiono w takim razie, kiedy szło o chrzest ś., o danie błogosławieństwa ślubnéj parze, o mszę świętą, oto posłuchajcie: Bije północ, w dali na morzu połyska światło pochodni, odgłos dzwonu miesza się głucho z szumem fali. Nagle z za każdéj skały, z każdéj drogi wychylają się czarne cienie i pomykają się po cichém morzu. Są to łodzie rybackie napełnione dziećmi, kobietami i mężczyznami, wszystkie płyną w jednym kierunku na otwarte morze. Dzwon odzywa się coraz głośniéj, i światło staje się coraz jaśniejszém, widać nareszcie na środku morza jakby na polu srebrzystém czarną barkę, a w niéj kapłana w ornacie, który się do mszy ś. przysposabia. Wierny lud pospiesza z pobliskich wiosek na

wezwanie kapłana, który tylko Boga chciał mieć za świadka swojéj ofiary świętéj; pod niemi huczą przepaściste fale, nad niemi czarne Niebo grzmi piorunami, a oni klęczą w chwiejących się łodziach i z założonemi rękoma zasełają modły do Pana zastępów!

Olbrzymi mikroskop. — Dnia 8. Listopada w królewskim pałacu Buckingham w Londynie odbyło się fizykalne doświadczenie, któremu królowa Wiktoryja z swoim małżonkiem i z znaczną liczbą panów i pań, była obecną. Usunąwszy z wielkiéj sali sztucznym sposobem światło dzienne, ustawiono pod ścianą tablicę okrągłą, obciągniętą najcieńszém płótnem, mającą 25 stóp w przecięciu, aby się na niéj ustawione przed mikroskopem przedmioty odrysowywały. Ten olbrzymi mikroskop wodorodno-kwasorodowy, powiększał każdą rzecz 30 milionów razy, tak, że najdrobniejszy owad, którego ledwie oko dojrzeć mogło, objawił się w postaci największego wołu, i że obieg krwi i innych soków można było przez zdziałaną w ten sposób przezroczystość, dokładnie dojrzeć.

Autografy. — Anglia ma wielu, którzy się zajmują zbieraniem autografów z zamiłowania. W Londynie odbywają się rocznie licytacyje rękopisów przy cenach bardzo się zmieniających. Na licytacyi u księcia Buckingham cena listu Kolumba o jego podróży do nowego świata doszła do 825 fr., cena listu Luthra do 500, Miltona do 350 franków. Za każdy egzemplarz z listów Henryka VIII zapłacono księgarzowi Tomaszowi Thorpe 100 do 150 fr.; za kwit pisany ręką Michała Anioła 60, za plan kościoła ś. Piotra w Rzymie z uwagami tegoż mistrza, 310 franków. Własnoręczne rękopisy romansów Walter Skotta sprzedano w r. 1851 po nierównych, lecz nie bardzo wysokich cenach, i tak Ivanhoe za 300 fr., Oblubienicę z Lammermooru za 367 fr. 50 cent., Antykwaryjusza za 1050, a Rob Noy za 1250 frank. Nie można dosyć wyżałować straty album z autografami, które Napoleon swemu bratu Józefowi powierzył i które zawierało wszystkie poufne listy monarchów Europy, pisane do Cesarza. Rzadki ten skarb zgubiono lub też skradziono na drodze do Anglii przez kanał La Manche, i tylko niektóre listy sprzedano w Londynie posłom różnych mocarstw za 700,000 fr. Podług podania O'Meara zapłacił poseł rossyjski za listy swego monarchy 250,000 franków. W Austryi mianowicie w Wiedniu są bogate zbiory autografów, jako to: hrabiego Czernin, Alojzego Fuchsa (przy kancelaryi wojskowéj), barona Hardenberg, ś. p. Ossolińskiego i Franciszka Timoni. — Zwykle przyjmuje księgarz Grëffer polecenia zbieraczów autografów. Na licytacyi w r. 1838. kupiono list Luthra i list Swedenborga, pisany w więzieniu jego krwią własną.

Przeczucie śmierci. — Lauvergne opowiada co następuje: O godzinie śmierci Napoleona wiedziano w jednéj i téj saméj chwili na wyspie ś. Heleny i w pewnym hotelu w Baden. Hrabia Las Cases pogrążony w smutku, że się rozstał z Cesarzem i zasmucony nadaremnemi zabiegami swemi, aby obudzić współczucie Europy dla więźnia na wyspie Heleny, przejeżdżając przez Niemcy, zatrzymał się w Baden. Tu w jasny dzień zasypia snem letargicznym. We śnie widzi Napoleona unoszącego się do nieba. Cesarz zwraca na niego z obłoków przyjazne spojrzenie, mówi doń prorocze słowa. Las Cases obudziwszy się ze snu, opowiedział to swojéj rodzinie, i wnosił, że to oznacza śmierć Cesarza. Jakoż wkrótce spełniło się senne widzenie. — Tu nasuwają się mimowolnie słowa Szyllera w Wallensztajnie:

Głos taki bywa — W tém nie ma wątpienia!
Przestrogi jednak nie dam mu imienia:
Bo zawsze tylko »nieochybne gada.
Nim słońce w niebo wejście uskuteczni,
Wprzód obraz skreśli w okręgu powietrzni;
Podobnież naprzód idą duchy wieszcze
Nim sobie losy w zjawę drogę utrą
A w dniu dzisiejszym już się błąka jutro!

Apologia psa. Pan Blaze wydał historyę psa pod wszystkiemi strefami, w któréj czytamy następującą apologię tego zwierzęcia: Pies ma wszystkie własności czułego człowieka, i oprócz tego inne zalety, na których człowiekowi zbywa. My nazywamy wdzięczność cnotą, która niczém nie jest jak tylko powinnością, a ta jest temu wiernemu zwierzęciu wrodzona. To, co my pod cnotą wdzięczności za jakieś wyszczególnienie mamy, jest u tego zwierzęcia zwyczajne, powszednie. Gdzież znaleźć człowieka, którýby nigdy nie przewinił niewdzięcznością, którýby bez samolubstwa, bez widoków zysku, był aż do śmierci przywiązany, jedném słowem, który tylko pomny na dobrodziejstwa, na wszelką obrazę zapomina? Nadaremniebyś szukał go pomiędzy ludźmi; pies tylko jest twoim najlepszym przyjacielem: kochanka cię zdradzi, przyjaciel oszuka, pies tylko dochowa ci wiary. — Wyciągniesz rękę żebrzącą, pies pójdzie za twoim kijem żebraczym, u nóg twoich wyzionie ducha, na twoim grobie będzie ostatnim z pogrzebowych świadków!

Paryż. W salonach literackich, czytają teraz w Paryżu dramat w dziesięciu obrazach,

który z nadzwyczajnemi pochwałami przyjmują. Tytuł tego dzieła: Plantagenet i Tudor, autorem jéj Louis Chauvet, ten sam, który przed kilku miesiącami w rozprawce: O umnictwie, nagrodę uzyskał. Charakterystyka Ryszarda II. ma być mistrzowska, jaka się od czasów Szekspira jeszcze nie pojawiła.

Ludność francuzka. Według ukończonego niedawno spisu ludności, ma Francya 34,494,874 mieszkańców, w r. 1836. liczyła tylko 33,540,910. Sam departament Sekwany wynosi 1,500,000 dusz. Ludność tę porównawszy z dawniejszą przed wiekiem, wynika, że populacya Francyi w jednėm stóleciu się podwoiła, a przecież powiększenie to nie wyrównywa przyrostowi ludności w Anglii, Prusach i Austryi.

W poniedziałek dnia 15. Stycznia będzie dany koncert Samuela Kossowskiego na wiolonczeli, w sali Bazarowéj.

OBWIESZCZENIE.

Sukcessorowie zmarłego w Ossowcu pod Kwieciszewem ś. p. Józefa Mlickiego dziedzica zamyślają na dniu 15. Czerwca 1844. r. w Gnieźnie w oberzy Poznańskiéj uskutecznić podział pozostałości; co się niniejszém nieznajomym wierzycielom pozostałości celem strzeżenia swych praw podaje do wiadomości.

Bydgoszcz, dnia 27. Grudnia 1843.

I. Wydział
Król. Głównego Sądu Ziemiańskiego.

Czas pobytu mego w Poznaniu już się kończy; wzywam przeto uniżenie osoby, życzące sobie przezemnie być malowanemi, aby w tym celu najprędzéj się zgłosić raczyły. Do łaskawego oglądania znajdują się portrety w Bazarze.

Fil. Hoyoll,
malarz portretowy z akademii Dysseldorskiéj, ulica Ogrodowa Nr. 285. na 1. piętrze.

W majętności majoratu Kritschen pod Oleśnicą zacznie się przedaż baranów od dn. 10. Stycznia 1844. Gromada wolna od wszelkiéj dziedzicznéj choroby i zaręcza się za to podług upodobania kupiciela.

Fassong, Radzca amtowy.

W majętności majoratu Kritschen i w dobrach do téjże należących jest do przedania 500 sztuk maciorek na rozpłód, które po strzyży odstawione będą.

Fassong, Radzca amtowy.

Mój skład tureckich i azyatyckich bławatów polecam względom Szanownéj Publiczności.

Paweł Georgiewicz
z Konstantynopola w Bazarze

Uwiadomienie.

Jeden sylko skład na całe W. X. Poznańskie i upoważniony znajduje się u podpisanego w jego głównym składzie **kwiatów i parfumeryi**, prawdziwy **balsam i pomada Profess. Barona de Dupuytren** z Paryża, uznany w całéj Europie za jedyny środek na wzmocnienie i rośnienie włosów, oraz prawdziwa **„woda Genuine honey Water“** do oczyszczenia głowy z wszelkich waporowych łuszczek lub wyrzutów; przytém widzę za obowiązek ostrzeć Szanowną Publiczność, iż ktokolwiek ośmieliłby się sprzedawać pod tym tytułem wyż wspomniony Balsam, **jest nieprawdziwy.**

Orłowski **w Poznaniu**
w Bazarze.

☞ Ulubiony **nader przedni salceson Brunświcki, Wrocławski, Gotawski, Milicki i Gdański** odebrałem i polecam też wyborny **salceson z ozorów**, duże **Włoskie marony** (niezgniłe i nieprzemarzłe), najlepszy **sér Limburski śmietankowy** po 5 sgr. sztuka.

Józef Ephraim,
Wodna ulica Nr. 1.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 14. Stycznia 1844. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dn. 5. do dn. 11. Stycz. r. b.: urodz. się chłopców	urodz. się dziewcząt	umarło plei męsk.	umarło plei żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Wieruszewski.	— —	1	3	2	2	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Mans. Fabisz.	— —	1	2	3	6	1
W kościele S. Wojciecha . . .	- Mans. Celler.	— —	1	1	2	1	—
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	1	2	4	5	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . .	- Praeb. Scholtz.	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Sióstr miłosierdzia .	Kleryk Bulczyński.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża. .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	5	4	2	4	3
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr Siedler.	— —	2	—	1	—	3
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	3	2	—	—	1
		Ogółem . . .	14	14	14	18	8